

Andrzej Kołakowski, Ballada o je

Wino nabrało smaku octu
niebo zasnuły ciemne chmury,
w sukni z czarnego złotogłowiu
posłaniec pierwszy ruszył z góry.
Koń jego biały był jak mleko
parł do zwycięstwa nie do sławy
tratował ziemię kopytami
czerwienią białe futro skrwawił.
Wtem słońce dymem się zasnuło
a w rzekach nagle zbrakło wody
koń barwy ognia i pożaru
niósł ducha walki i niezgody.
Tam gdzie na popas się zatrzymał
i palił wstrętne swe ogniska
nienawiść szerzył i szaleństwo
a ziemia była od krwi śliska.
I trzeci jeździec runął z góry
na grzbiecie niósł go rumak kary
płacił denara za pszenicę
za jęczmień płacił dwa denary.
I wagę dźwiżył w swoich dłoniach
na której ludzkie losy ważył
chcieli go winem marnym spoić
lecz wina pić się nie odważył.
I ruszył z nieba czwarty jeździec
w całun śmiertelny był odziany
piekło szło za nim, wszystko przed nim
padało mieczem podcinane.
Czwarta część wody w krew zamienił
czwarta część ziemi krwią spłynęła
koń czaszki miażdżył kopytami
a świat zaraza ogarnęła.
I odjechało czterech jeźdźców
dzień gniewu minął, a wśród żywych
wśród krwi, szaleństwa i pożaru
przetrwiała garstka sprawiedliwych.
I odjechało czterech jeźdźców
dzień gniewu minął.